

## **Obłuda elit i mediów**

Pielęgniarki opuściły URM, ale kiedy piszę ten felieton, nie wiadomo jeszcze, co będzie dalej z „namiotowym miasteczkiem”, jak z sympatią nazywały media trawnik przed siedzibą premiera, wypełniony namiotami strajkujących pielęgniarek. Jedna z nich zapewniła, że „to jeszcze nie koniec”. Niestety, ja też uważam, że to jeszcze nie koniec.

Mieszanka, jaka powstaje z połączenia zdesperowanych, otumanionych biednych ludzi z cynicznymi, wyrachowanymi graczami pseudopolitycznymi, wspieranymi przez zakłamate media, wytworzy wkrótce kolejne żałosne widowisko. Cel jest od prawie dwóch lat jest taki sam - obalenie rządów Kaczyńskich, zatrzymanie polityki PiS i jego koalicjantów. Czy pielęgniarki uwierzyły albo w jakiś nie dający się pojąć sposób zostały przekonane, że tą tragikomiczną metodą, tym żenującym widowiskiem można zmienić kilkudziesięcioletnią politykę państwa w odniesieniu do służby zdrowia? Nie wymagajmy od nich, by orientowały się w polityce państwa i wiedziały, o co chodzi. One widzą jeden cel: chcą mieć wyższe zarobki. Wyjątkiem są liderki, a zwłaszcza jedna, wcale nie w ciemną bitą, zaprawiona w partyjnych bojach po stronie SLD. Ta z pewnością z niegdysiejszych strajków przeciwko komunie (wobec obcej narzuconej nam cywilizacji), wyciągnęła wnioski, że tylko okupacją siedzib rządowych, groźbą głodówki i obowiązkową asystą mediów można zmieniać rzeczywistość.

Jest druga, znacznie mroczniejsza strona tego wydarzenia. Oto po stronie zarabiających grosze pielęgniarek stają „obrońcy”. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz czyni strajk legalnym i umożliwia jego kontynuowanie. Osobiście „martwi się” o los kobiet. Tej światowej, niezwykle zamożnej pani, tak bardzo dbającej o wizerunek stolicy, miasta na wskroś europejskiego, nie przeszkadzało w niczym koczowisko pozbawionych wody kobiet w kilkunastometrowym oddaleniu od Belwederu, Królewskich Łazienek i pomnika Józefa Piłsudskiego. Jako kobieta, jako były prezes banków (NBP w Warszawie i EBOR w Londynie), wreszcie jako prezydent Warszawy nie przemówiła w rozsądny sposób do zdesperowanych kobiet. Wręcz przeciwnie podgrzała atmosferę niechęci do „kaczorów”.

Zajechała też inna „obrończyni uciśnionych” - Jolanta Kwaśniewska. Przez 10 lat, jako żona prezydenta, zajmowała się swoją fundacją i nigdy chociaż w minimalnym stopniu, mając takie wpływy i taką życzliwość mediów, nie wystąpiła publicznie w interesie pań w białych czepkach. A jeżeli wystąpiła, to dlaczego tego nie pamiętamy, dlaczego nic z tego nie wynikło? Po co tam pojechała ta kobieta od TVN-owskiej instrukcji jedzenia bezów? Dlaczego po 27 latach od strajku sierpniowego w Gdańsku, skąd pochodzi, wsparła akurat ten strajk?

Usiadł wśród pielęgniarek prof. Andrzej Rzepliński z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. A co on zrobił wcześniej

dla tych kobiet? Gdzie są jego wystąpienia w obronie praw i zarobków całej służby zdrowia?

Ale jako pierwsi pojawili się pod URM politycy lewicy, by ze swoją „lewicową wrażliwością” zjednoczyć się z siostrami. A tam aż jasno było od reflektorów kamer telewizyjnych.

Sz szczególnie jednej stacji, która zrobiła sobie z tego strajku „big brothera”. Redaktorom też nie przeszkadzało, jak na to pobożowisko w centrum miasta i na tę rozpacz będzie reagowała Europa i jej elity.

Fałsz, obłuda elit i mediów sięgnęła zenitu. Opanujcie się! Jesteście tak samo jak wszyscy inni odpowiedzialni za to, co dzieje się złego w Polsce, także w służbie zdrowia. To nie jest tylko sprawa rządu, to jest wspólna sprawa narodowa. Podobnie jak oświata i edukacja.

**Wojciech Reszczyński**